

Permanenty brak odpowiedzialności w polskim górnictwie węglowym

W ostatnich tygodniach ubiegłego roku mieliśmy do czynienia z nawalem informacji dotyczących aktualnej sytuacji w przemyśle wydobywczym. Na różnych konferencjach poświęconych tej branży, które corocznie na przełomie listopada i grudnia organizowane są w naszym kraju dowiadujemy się od osób stricte odpowiedzialnych za górnictwo jak przedstawia się aktualna sytuacja w tej branży. Specjalnie używam sformułowania branży wydobywczej, ponieważ oprócz węgla prowadzona jest w Polsce eksploatacja także innych kopalin, które są również bardzo istotne z punktu widzenia naszej gospodarki. Jednak sprawy dotyczące węgla kamiennego są zawsze stawiane na plan pierwszy z uwagi na ich dużą złożoność, jak również na bardzo ważny element, jakim jest zabezpieczenie energetycznego naszego kraju. Ocena branży węgla kamiennego za ubiegły rok jest w gruncie rzeczy delikatnie mówiąc niezadowolająca. Jeśli natomiast słyszę z ust menadżerów górniczych następujące stwierdzenia cytuję:

„jest źle, bardzo źle”, „polskie górnictwo wymaga przebudowy”, „polskie górnictwo potrzebuje odważnych działań i decyzji”, „sytuacja jest dramatyczna”, „czas na poważną dyskusję”, to z jednej strony znając sytuację trudno nie zgodzić się co do obiektywizmu w tych wypowiedziach. Z drugiej zaś strony nasuwa się pytanie: A gdzie odpowiedzialność za taki a nie inny stan. Z przykrością stwierdzam, że **w polskim górnictwie mamy do czynienia z permanentnym brakiem odpowiedzialności za wcześniej podjęte decyzje**. I to występuje na poziomie różnych instytucji. Jeśli ktoś mówi dzisiaj w przypadku Kompanii Węglowej o wprowadzaniu natychmiastowego stanu naprawczego, równocześnie jeśli wypowiadający te słowa jest przedstawicielem Rady Nadzorczej tej spółki lub przedstawicielem Właściciela (mam tutaj na myśli Ministerstwo Gospodarki) to czegoś kompletnie tutaj nie rozumiem. Jeśli osoby, które na bieżąco nie śledzą sytuacji w branży wydobywczej węgla kamiennego mogą odesłać dzisiaj na krótką lekturę materiałów, które były poświęcone branży węglowej w pierwszym półroczu ubiegłego roku, to znajdą tam takie znamienite tytuły i stwierdzenia: „wysięk przynosi efekty” – wypowiedź na corocznym kongresie w Krynicy, „mamy czym się pochwalić” , „polskie górnictwo należy do światowej czołówki”. Czy dla osób spoza branży w prosty logiczny sposób da się to wszystko wytłumaczyć? Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że górnictwo to złożona materia, o czym mogą świadczyć wyniki z przeprowadzonego audytu w poszczególnych spółkach węglowych. Wyniki nie są żadnym zaskoczeniem. Znacząca część kopalń ma wysokie koszty produkcji przewyższające aktualne ceny węgla.

Przy wysokich cenach węgla na rynkach światowych, tak jak miało to miejsce w latach 2010 czy 2011 kompletnie na ten element nie zwracano uwagi. Zawsze wychodzono na plus. O nadprodukcji węgla energetycznego nie wspomnę, ponieważ pisałem już o tym w 2009 roku. **Górnictwo węglowe w Polsce musi w krótkim okresie czasu wejść na ścieżkę proefektywnościowych działań, bowiem w innym wypadku przy zasadach gospodarki wolnorynkowej będziemy zepchnięci na własnej ziemi na drugorzędną pozycję.** Polska gospodarka w kontekście mocy wytwórczej energii elektrycznej jeszcze w długim horyzoncie czasowym nie odejdzie, ponieważ nie jest w stanie odejść od węgla. Przemawia za tym również najniższy wskaźnik uzależnienia energetycznego, jaki dzisiaj ma Polska w Unii Europejskiej i to za sprawą węgla. Czy w przyszłości utrzymanie tej dużej niezależności będzie się odbywało za sprawą węgla z polskich kopalń? Staram się być optymistą, jednak brakuje mi tutaj pewnych elementów spinających. Gdy zastanowimy się jak to dzisiaj funkcjonuje to odnoszę wrażenie, że tej „odpowiedzialności”, od której zacząłem niniejszy komentarz, brakuje na różnych szczeblach zarządzania. Podam kilka przykładów, które ogólnie wpisują się w ustalenia z raportu audytorów. W spółkach węglowych w ubiegłym roku, a szczególnie w jego drugim półroczu, dokonano cięcia kosztów gdzie się dało. Również redukcja dotknęła parku maszynowego, o czym mówią raporty z poczynionych zakupów inwestycyjnych w tym kierunku. Przypomnę, że środki przeznaczone na inwestycje górnicze (udostępnienie nowych rejonów) czy inwestycje maszynowe pracują w horyzoncie kilkuletnim. Jeżeli poprzez dziś rozpoczęte inwestycje górnicze otwieramy sobie przy właściwym rozpoznaniu złoża pewne możliwości wydobywcze za okres około dwóch – trzech lat, to jest to właściwe podejście. Jeżeli z drugiej strony przyblokujemy inwestycje w kierunku odnawiania parku maszynowego, to również w okresie kilku lat odwzajemni nam się zwiększoną ilością postojów i remontów co niewątpliwie będzie rzutowało na obniżenie wydajności pracy, nie mówiąc już o utrzymaniu odpowiedniego poziomu bezpieczeństwa. Jednym z podstawowych zagadnień w audycie było niskie wykorzystanie na zmianę roboczą maszyn i urządzeń. Podaje się, że maszyny pracują maksymalnie 3,5 godziny na danej zmianie. Równocześnie akurat w tym temacie bardzo szybko przechodzi się do propozycji sześciodniowego tygodnia pracy, za którym tak wiele menadżerów się opowiada. Uważam, że dzisiaj nie ma różnicy zdań co do pójścia w kierunku sześciodniowego tygodnia pracy, należy to jednak przygotować w sposób wyważony. Przestrzegam w tym miejscu wszystkich przed łączeniem jednego zagadnienia z drugim. Obecnie w polskim górnictwie wykazywany niski czas pracy maszyn, nie daje podstaw do natychmiastowego wydłużenia tygodniowego czasu pracy. W pierwszej kolejności należy sobie zadać pytanie, dlaczego w mojej kopalni

czy spółce maszyny są tak mało efektywnie wykorzystywane. Problem jest złożony i diagnoza może być zupełnie odmienna między poszczególnymi zakładami wydobywczymi. Nie ulega jednak wątpliwości, że całość rozbija się o niewłaściwą organizację pracy, która w oczach wielu specjalistów szwankuje. Wypracowanie i natychmiastowe wprowadzenie istotnych decyzji co do zmian organizacyjnych pozwoli płynnie wykonać kolejny ruch związany z uruchomieniem sześciodniowego tygodnia pracy. Istotnym elementem w działalności górniczej, którego nie można tutaj pominąć jest sposób właściwego podejścia do zagrożeń górniczych a szczególnie przywołuję tutaj zagrożenie pożarowe, które zawsze ma zróżnicowany przebieg zazwyczaj dynamiczny. O właściwym podejściu do zagrożeń górniczych występujących w poszczególnych zakładach wydobywczych mówią stosowne przepisy w tym ustawa Prawo geologiczne i górnicze. Analizując poszczególne zapisy ustawy należałoby się zastanowić nad odpowiedzialnością poszczególnych osób funkcyjnych w zakresie zapobiegania pożarom. Prezesi spółek węglowych powinni rozliczać kierownictwa kopalń i ich poszczególnych służb z podjęcia właściwych i wyprzedzających działań prewencyjnych. Nawiązuję w tym miejscu do raportu Wyższego Urzędu Górniczego w sprawie zagrożeń pożarowych występujących w ostatnim okresie czasu w kopalniach węgla kamiennego. W latach 2009 – 2012 było łącznie 44 akcji przeciwpożarowych w tym 30 dotyczyło pożarów endogenicznych. Cztery z nich ugaszono w krótkim czasie (w ciągu 2-3 dni). Pozostałe wymagały dużo większych nakładów i podjęcia decyzji ostatecznych z wyłączeniem z ruchu na dłuższy okres czasu poszczególnych rejonów wydobywczych. Specjaliści WUG zauważają, że w ostatnich latach wydłuża się średni czas trwania akcji przeciwpożarowych (średnio wynosi już 10 dni).

W raporcie poruszane są i inne zagadnienia dotyczące efektywności zwalczania pożarów endogenicznych poprzez wczesne wykrycie zagrożenia i podjęcia skutecznych działań profilaktycznych.

Pragnę w tym miejscu dodać do danych z powyższego raportu, iż dzisiaj wczesnie podjęte skuteczne działania profilaktyczne stanowią nie więcej jak 10-11% kosztów prowadzenia akcji przeciwpożarowej. Każda zaś akcja przeciwpożarowa liczona jest w milionach.

Jako biegły sądowy mający wgląd do dokumentacji prowadzonych akcji, jak też działań poprzedzających wystąpienie czy rozwój zagrożenia, a także w zgodnej opinii innych specjalistów górniczych, stwierdzić muszę, że w wielu kopalniach nie potrafimy skutecznie przeciwdziałać pożarom endogenicznym na etapie wczesnie rozpoczętych prac prewencyjnych. Tą drogą przecież kopalnie tracą znaczne środki finansowe. Skąd się zatem bierze ten brak operatywności niektórych służb kopalnianych, niejednokrotnie przy biernej

postawie kierownictwa jednej czy drugiej kopalni a przy okazji bardzo zręczne odwoływanie się do sytuacji „nadzwyczajnych” spowodowanych siłą wyższą. Nic bardziej mylnego. **Pewne działania w polskim górnictwie trzeba nazywać po imieniu. To nic innego jak bałagan organizacyjny i braki kompetencyjne a najgorsze w tym wszystkim to kompletny brak odpowiedzialności przed właścicielem.**

dr inż. Piotr Buchwald

b. prezes Wyższego Urzędu Górniczego